



# The Holy See

---

MSZA ŚWIĘTA Z OBRZĘDEM BŁOGOSŁAWIENSTWA I POSYPANIA GŁÓW POPIOŁEM

## **HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

*Bazylika Świętej Sabiny  
Środa Popielcowa, 14 lutego 2024 r.*

**[Multimedia]**

---

Kiedy dajesz jałmużnę, kiedy się modlisz, kiedy pościsz, uważaj, abyś to czynił *w ukryciu*, bo Ojciec twój widzi w ukryciu (por. *Mt 6, 4*). Wejdź w to, co ukryte: oto zaproszenie, które Jezus kieruje do każdego z nas na początku wielkopostnej drogi.

Wejście w to, co ukryte oznacza powrót *do serca*, jak napomina prorok Joel (por. *Jl 2, 12*). Jest to podróż z zewnątrz do wewnątrz, tak aby wszystko, czym żyjemy, także nasza relacja z Bogiem, nie sprowadzało się do zewnętrżności, do ramy bez obrazu, do jakiejś zewnętrznej warstwy duszy, ale wyłaniało się z wnętrza i odpowiadało poruszeniom serca, to znaczy naszym pragnieniom, naszym myślom, naszym uczuciom, istocie początku naszej osoby.

Wielki Post zanurza nas zatem w kąpieli oczyszczenia i огоłocenia: chce nam pomóc usunąć cały „makijaż”, wszystko, w co się przyoblekamy, aby sprawiać wrażenie porządných, lepszych niż jesteśmy. Powrót do serca oznacza powrót do naszego prawdziwego „ja” i przedstawienie go Bogu takim, jakim jest, nagim i obnażonym. Oznacza to spojrzenie w głąb siebie i uświadomienie sobie, kim naprawdę jesteśmy, zrzucenie masek, które często nosimy, wyhamowanie tempa naszej gonitwy, przyjęcie życia i prawdy o nas samych. Życie nie jest odgrywaniem roli, a Wielki Post zaprasza nas do zejścia ze sceny gdzie przedstawia się fikcję, aby powrócić do serca, do prawdy o tym, kim jesteśmy. Powrócić do serca, powrócić do prawdy.

Dlatego dziś wieczorem, w duchu modlitwy i pokory, otrzymujemy na nasze głowy popiół. Jest to gest, który chce nas przyprowadzić do istotnej rzeczywistości nas samych: jesteśmy prochem,

nasze życie jest jak tchnienie (por. *Ps* 39, 6; 144, 4), ale Pan – On i tylko On, nie kto inny – nie pozwala mu zniknąć. Zbiera i kształtuje proch, którym jesteśmy, aby nie został rozproszony przez porywiste wiatry życia i nie rozplynął się w otchłani śmierci.

Popiół posypany na nasze głowy zaprasza nas do ponownego odkrywania sekretu życia. Mówi nam: tak długo, jak będziesz nosił pancerz, który zakrywa twoje serce, tak długo, jak będziesz kamuflował się pod maską pozorów, posługiwał się sztucznym światłem, aby pokazać się niezwykłym, pozostaniesz pusty i jałowy. Kiedy natomiast będziesz miał odwagę pochylić głowę i spojrzeć w głąb siebie, wtedy odkryjesz obecność Boga, który ciebie kocha i kocha cię od zawsze. W końcu zbroja, którą ty sobie skonstruowałeś rozpadnie się i będziesz mógł poczuć, że jesteś miłowany odwieczną miłością.

Siostrzo, bracie, ja, ty, każdy z nas, jesteśmy kochani odwieczną miłością. Jesteśmy prochem, na który Bóg tchnął swoje tchnienie życia, jesteśmy ziemią, którą ukształtował swoimi rękami (por. *Rdz* 2, 7; *Ps* 119, 73), jesteśmy prochem, z którego powstanjemy do niekończącego się życia, przygotowanego dla nas od wieków (por. *Iz* 26, 19). A jeśli w prochu, którym jesteśmy, płonie ogień Bożej miłości, to odkrywamy, że jesteśmy ulepieni z tej miłości i że jesteśmy powołani do miłości: do kochania naszych braci i sióstr, których mamy obok siebie, do zwracania uwagi na innych, do okazywania współczucia, do czynienia miłosierdzia, do dzielenia się z potrzebującymi tym, czym jesteśmy i co mamy. Dlatego jałmużna, modlitwa i post nie mogą sprowadzać się do zewnętrznych praktyk, ale są drogami, które prowadzą nas z powrotem do serca, do istoty życia chrześcijańskiego. Pozwalają nam odkryć, że jesteśmy prochem umiłowanym przez Boga i czynią nas zdolnymi do rozsypania tej samej miłości na „proch” wielu codziennych sytuacji, aby odrodziła się w nim nadzieja, ufność i radość.

Św. Anzelm z Canterbury, pochodzący z Aosty, pozostawił nam następującą zachętę, którą dzisiejszego wieczoru możemy uczynić naszą: „Oderwij się na chwilę od swych zajęć, skryj się przed wrzawą własnych myśli. Uwolnij się na chwilę od uciążliwych obowiązków, nie myśl o gnębiących cię niepokojach. Przez chwilę poświęć się Bogu i w Nim odpocznij. «Wejdź do izdebki» twego ducha, usuń zeń wszystko prócz Boga i tego, co pomaga Go szukać, «zamknij drzwi», i szukaj Go. Teraz serce moje całe, teraz mów do Boga: «oblicza Twojego szukam Panie!»» (*Proslogion*, 1).

Słuchajmy zatem, w ten Wielki Post, głosu Pana, który nigdy nie męczy się powtarzaniem nam: *wejdź w to, co ukryte*. Wejdź w to, co ukryte, powróć do serca. Jest to zaproszenie zbawienne dla nas, którzy często żyjemy powierzchownie, którzy staramy się być zauważeni, którzy zawsze musimy być podziwiani i doceniani. Nie zdając sobie z tego sprawy, odkrywamy, że nie mamy już miejsca ukrytego, w którym moglibyśmy się zatrzymać i strzec samych siebie, zanurzeni w świecie, w którym wszystko, nawet nasze najbardziej intymne emocje i uczucia, musi stać się „społecznościowe” – ale jak może być *społeczne* to, co nie wypływa z *serca*? – Nawet doświadczeniom najbardziej tragicznym i bolesnym grozi, że nie będą miały ukrytego miejsca,

które by je chroniło: wszystko musi być odsłonięte, obnażone, rzucone na pożarcie plotce dnia. I tutaj Pan mówi nam: *wejdź w to, co ukryte*, powróć do swojego wnętrza. Właśnie tam, gdzie ulokowało się także wiele lęków, poczucia winy i grzechów, tam zstąpił Pan, zstąpił aby cię uzdrowić i oczyścić. Wejdźmy do naszej *izdebki wewnętrznej*: tam mieszka Pan, nasza słabość jest akceptowana, i jesteśmy miłowani bezwarunkowo.

Powróćmy, bracia i siostry. Powróćmy do Boga całym naszym sercem. W tych tygodniach Wielkiego Postu uczynmy miejsce na modlitwę cichej adoracji, w której pozostajemy zasluchani w obecności Pana, jak Mojżesz, jak Eliasz, jak Maryja, jak Jezus. Czy zdaliśmy sobie sprawę, że utraciliśmy znaczenie adoracji? Powróćmy do adoracji. Nadstawmy ucha naszego serca Temu, który w ciszy chce nam powiedzieć: „Jestem twoim Bogiem: Bogiem miłosierdzia i współczucia, Bogiem przebaczenia i miłości, Bogiem czułości i troski. [...] Nie osądzaj siebie. Nie potępij siebie. Nie odrzucaj siebie. Pozwól aby moja miłość dotknęła najgłębsze i najbardziej ukryte zakamarki twojego serca i objawiła ci twoje własne piękno, piękno, które straciłeś z oczu, ale które stanie się dla ciebie ponownie widoczne w świetle mojego miłosierdzia”. Pan nas wzywa: „Przyjdź, przyjdź, pozwól, abym mógł otrzeć twoje łzy i pozwól moim ustom zbliżyć się do twojego ucha i powiedzieć ci: Ja cię kocham, kocham cię, kocham cię” (H. Nouwen, *In cammino verso l'alba*, Brescia 1997, 233). Czy wierzymy, że Pan nas kocha, że Pan *mnie* kocha?

Bracia i siostry, nie lękajmy się zdjąć z siebie światowych szat i powrócić do serca, powrócić do tego, co istotne. Pomyślmy o św. Franciszku, który po zdjęciu szat całym sobą przyjął Ojca, który jest w niebie. Uznajmy siebie takimi, jakimi jesteśmy: prochem miłowanym przez Boga, powołanym do bycia prochem zakochanym w Bogu. Dzięki Niemu odrodzimy się z popiołów grzechu do nowego życia w Jezusie Chrystusie i Duchu Świętym.